

Sygnatura akt VI Ka 970/14

WYROK W IMIENIU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

Dnia **19 grudnia 2014** r.

Sąd Okręgowy w Gliwicach, Wydział VI Karny Odwoławczy w składzie:

Przewodniczący SSO Arkadiusz Łata

Protokolant Marzena Mocek

przy udziale przedstawiciela Komendy Miejskiej Policji w G.

sierż. sztabowego Rafała Walczaka

po rozpoznaniu w dniu 19 grudnia 2014 r.

sprawy **J. K.** ur. (...) w C.,

syna T. i M.

obwinionego z art. 86§1 kw

na skutek apelacji wniesionej przez obrońcę obwinionego

od wyroku Sądu Rejonowego w Gliwicach

z dnia 4 września 2014 r. sygnatura akt III W 1721/12

na mocy art. 437 kpk w zw. z art. 109 § 2 kpw

1. uchyła zaskarżony wyrok i na mocy art. 5 § 1 pkt 4 kpw w zw. z art. 45 § 1 kw umarza postępowanie;
2. na mocy art. 118 § 2 kpw kosztami postępowania w sprawie obciąża Skarb Państwa.

Sygn. akt VI Ka 970/14

UZASADNIENIE

Sąd Okręgowy stwierdził, co następuje.

Apelacja obrońcy okazała się skuteczna o tyle, iż w następstwie jej wywiedzenia należało zaskarżony wyrok uchylić, zaś postępowanie umorzyć w oparciu o art. 5 § 1 pkt 4 kpw w zw. z art. 45 § 1 kw, a to z tej przyczyny, że po jego zapadnięciu, a zarazem przed wydaniem orzeczenia w instancji odwoławczej zaistniała ujemna przesłanka procesowa w postaci przedawnienia karalności czynu przypisanego J. K..

Odnosząc się jednak w pierwszej kolejności do zarzutów sformułowanych w środku odwoławczym oraz argumentacji przytoczonej na ich poparcie trzeba stwierdzić, iż nie są one zasadne.

Sąd Rejonowy poprawnie przeprowadził postępowanie dowodowe, a wyczerpująco zgromadzony materiał dowodowy poddał następnie wszechstronnej i wnikliwej analizie oraz ocenie wyprowadzając trafne oraz logiczne wnioski końcowe. Tok rozumowania i sposób wnioskowania Sądu merytorycznego przedstawiony w części sprawozdawczej kontrolowanego wyroku jest prawidłowy i zgodny ze wskazaniami wiedzy oraz doświadczenia życiowego.

Wbrew odmiennym twierdzeniom obrońcy Sąd I instancji nie dopuścił się błędu w ustaleniach faktycznych, ani też naruszeń formalnych sygnalizowanych przez apelującego. Nie uchybił też w żadnym stopniu prawu materialnemu. Nie budziło najmniejszych wątpliwości rozstrzygnięcie w kwestii sprawstwa i winy obwinionego. Prawdopodobna była również kwalifikacja prawna przypisanego mu wykroczenia. Także wymierzona kara grzywny nie mogłaby uchodzić za rażąco surową.

Sąd orzekający wskazał na jakich oparł się dowodach, dlaczego dał im wiarę oraz należycie wytłumaczył z jakich przyczyn odmówił wiary wersji J. K.. Nie przekroczył tenże Sąd ram swobodnej oceny dowodów, toteż Sąd odwoławczy nie doszukał się najmniejszych podstaw do odmiennej oceny przeprowadzonego na rozprawie głównej materiału dowodowego, ani też do podważenia ustaleń faktycznych i oceny prawnej – poczynionych w postępowaniu rozpoznawczym.

Również pisemne motywy zapadłego wyroku odpowiadają w pełni wszelkim wymogom procesowym zakreślonym przez obowiązujące przepisy prawa, co umożliwia kontrolę odwoławczą.

W pierwszym rzędzie w sprawie nie ujawniły się żadne, najmniejsze nawet racjonalne powody ze względu na które należałoby odmówić wiary zeznaniom pokrzywdzonego G. W. i świadka P. W., co się tyczyło faktu zaistnienia, przyczyn, przebiegu oraz okoliczności kolizji drogowej będącej przedmiotem osądu.

Nie można bowiem zapominać, iż świadkowie ci z jednej strony i obwiniony z drugiej byli dla siebie osobami całkowicie obcymi, nie znali się wcześniej, a ich zetknięcie się miało charakter w pełni przypadkowy i pozostający w bezpośrednim związku jedynie ze wspomnianym zdarzeniem. Z całą pewnością jednak to W. po kolizji i w jej następstwie jechali swym wozem za pojazdem kierowanym przez J. K., zawiadomili o zajściu Policję i sprowadzili ją na miejsce zatrzymania się wozu obwinionego i potem w obecności funkcjonariuszy wskazywali obwinionego jako sprawcę kolizji.

W rachubę nie wchodził wariant alternatywny lansowany w wyjaśnieniach K. (i powielany przez obrońcę) wyrażający się tezą, iż żadna kolizja krytycznego dnia (z udziałem pojazdów pokrzywdzonego i obwinionego) miejsca nie miała, zaś W. celowo „upatrzyli” sobie jego wóz, bezpodstawnie przypisując obwinionemu spowodowanie powyższego zdarzenia dla „naprawienia kosztem” J. K. uszkodzeń we własnym samochodzie doznanych w innym miejscu i czasie.

Nie istniały jakiegokolwiek podstawy dowodowe, by przyjmować za wiarygodne podobne „spiskowe” koncepcje. Należało je nadto odrzucić na gruncie zasad prawidłowego rozumowania i elementarnego doświadczenia życiowego.

Jak już wspomniano, zetknięcie się całej trójki wymienionych osób w dniu 16 października 2012r. było przypadkowe, oba pojazdy poruszały się tą samą, co prawda drogą, lecz z kierunków przeciwnych. W. nie byli nawet mieszkańcami miejscowości S., gdzie do zdarzenia doszło, znaleźli się w niej przejazdem. „Wytypowanie” wozu obwinionego jako sprawcy rzekomej kolizji musiałyby zatem nastąpić dosłownie „w jednej chwili”, natychmiast po dostrzeżeniu go, gdy nadjeżdżał w przeciwną. Natychmiast również musiałyby dojść do zawrócenia samochodu F. (...) i „pościgu” za TIR-em K..

Tego rodzaju metoda pokrycia i naprawy uszkodzeń F. powstałych gdzieindziej i kiedyindziej „kosztem” kierowcy przypadkowo zauważonego TIR-a (w braku wszelkiej z nim kolizji) już punktu widzenia jej potencjalnej skuteczności i interesów W. jawiła się jako kompletnie nieracjonalna. Łączyła się bowiem z koniecznością zaangażowania organów ścigania, koniecznością dokonywania oględzin obu wozów, porównywania i „dopasowywania” uszkodzeń, koniecznością wysłuchania wersji kierowcy TIR-a, który w takiej sytuacji przeczyłby zaistnieniu kolizji i dążył do wykazania mistyfikacji, z koniecznością wdrożenia procedur urzędowych. W. nie dysponowałiby przy tym żadną pewnością, że „wytypowane” przez nich auto posiadać będzie jakiegokolwiek uszkodzenia pozwalające się w sensie fizycznym i technicznym powiązać choćby w części z uszkodzeniami ich wozu i kolizją, której nie było. Przeciwnie mogliby oni racjonalnie zakładać, iż ów pojazd żadnych uszkodzeń nosić nie będzie.

Długotrwałość, uciążliwość z punktu widzenia W. „fingowania” kolizji celem naprawy własnych uszkodzeń „kosztem” kierowcy przypadkowo napotkanego TIR-a (czyli obwinionego), łatwość ujawnienia mistyfikacji, wiążące się z tym

konsekwencje (także karne), daleko idąca niepewność podobnej metody nakazywały zdecydowanie odrzucić tego gatunku wariant.

Nie do przyjęcia była nadto koncepcja pomylenia przez pokrzywdzonego i jego syna pojazdu, który faktycznie uczestniczył w kolizji w dacie 16 października 2012r. z wozem J. K. – udziału w niej nie biorącym. Argumentacja taka również pojawiała się w wywodach obrońcy.

Wariant ów w grę nie wchodził już z uwagi na ukształtowanie terenu i samej trasy, po której przemieszczały się oba pojazdy. Był to obszar o nikłej zabudowie, pozbawiony niewidocznych bocznych skrętów, droga prosta dająca duże pole widzenia, natężenie ruchu niewielkie, widoczność dobra. G. W. przy tym natychmiast po kolizji zawrócił (korzystając właśnie z małego natężenia ruchu) i ruszył za oddalającym się TIR-em, utrzymując z nim nieprzerwany kontakt wzrokowy. Identycznie – P. W.. Policja została ponadto zawiadomiona już trakcie „pościgu”.

Nie zaistniały możliwości, by TIR rzeczywistego sprawcy gdziekolwiek skręcił – w sposób niedostrzegalny dla W. – a pojawił się natychmiast w to miejsce podobnej klasy i gabarytów wóz obwinionego wzięty błędnie za „sprawcę” kolizji. Relacje K. nie dawały zarazem podstaw, by zakładać, iż utrzymywał on inny aniżeli całkiem prosty (tj. na wprost przed siebie) kierunek jazdy.

Ustaień i ocen Sądu Rejonowego w żadnej mierze nie podważały też zeznania świadka L.. Obrońca jakby nie zauważył, że świadek ten opisując uszkodzenia TIR-a należącego do obwinionego, a występujące już w chwili nabywania pojazdu przez J. K. (czyli przed datą przedmiotowej kolizji) wskazywał, iż znajdowały się one na stopniu pod kabiną, lecz z prawej strony. Zatem po stronie pasażera – nie kierowcy, czyli nie tam gdzie mogły powstać w dniu 16 października 2012r. Tymczasem oględziny wozu obwinionego po zdarzeniu wykazały uszkodzenia stopnia po lewej stronie kabiny.

Syn obwinionego – świadek B. K. potwierdzał wprawdzie położenie tychże uszkodzeń na stopniu lewym, lecz relacja ta pozostawała w sprzeczności z zeznaniami świadka L., który przecież miał wręcz towarzyszyć obwinionemu przy zakupie auta.

Powyzsza niejednolitość wypowiedzi K. i L. podważały wiarygodność omawianego elementu linii obrony obwinionego.

Bez wpływu na wiarygodność zeznań G. W. pozostawała okoliczność podawania przezeń koloru niebieskiego jako barwy wozu J. K., podczas gdy miała ona być czerwona. Miało to miejsce w toku rozprawy głównej dnia 18 grudnia 2013r., zatem po upływie ponad roku od zdarzenia. Szczegół taki w zrozumiałym sposób mógł ulec zatarciu w pamięci świadka. Pokrzywdzony był natomiast konsekwentny, co do istoty zajścia w przeciwieństwie do obwinionego, który wyjaśniał labilnie.

W żadnym miejscu uzasadnienia Sąd Rejonowy nie wskazywał – jak utrzymuje obrońca – by przebieg zdarzenia był „niejasny”. Tego rodzaju ustaleń w sprawie nie poczyniono, zaś podobna argumentacja skarżącego to raczej efekt braku dostatecznego zrozumienia przezeń treści pisemnych motywów wyroku. Sąd orzekający użył takiego sformułowania, lecz nie w kategorii ustalenia faktycznego, lecz oceny wersji J. K. (vide: k-148).

Przebieg zdarzenia był „niejasny” jedynie w świetle wyjaśnień obwinionego, co stanowiło jedną z przyczyn, iż wiary mu odmówiono.

Trudno ponadto kwestionować szczerłość zeznań obu W., powołując się – a czyni to apelujący – na fakt ich konkretnego interesu procesowego i jak należałoby się domyślać – bezpodstawnego obciążania J. K.. Tym większy interes procesowy wyrażający się dążeniem do uniknięcia odpowiedzialności za popełnione wykroczenie, a następnie odpowiedzialności cywilnoprawnej, czy też następstw z tytułu ubezpieczenia potrzeba było – stosując system myślenia obrońcy – zauważyć po stronie obwinionego i jego syna.

Odnosząc się zaś do zarzutów dotyczących opinii biegłego, Sąd Okręgowy stwierdził, iż nawet w zakresie w jakim dowód ten został przeprowadzony, opinia była wystarczająca dla stwierdzenia mechanizmu powstania uszkodzeń obu przedmiotowych pojazdów. Biegły dysponował dostatecznym materiałem porównawczym dla wyrażenia stanowczego

stanowiska i swe stanowisko należycie oraz przekonująco umotywował. Wbrew tezom obrońcy biegły wypowiadając na rozprawie głównej w dacie 29 sierpnia 2014r. ustnie uzupełnienie swojej pisemnej opinii miał właśnie na względzie i rozważał okoliczności, na jakie skarżący ponownie zwraca uwagę w apelacji.

Uwzględnił bowiem kwestię wystawiania naczepy pojazdu J. K. poza obrys kabiny ciągnika (tj. wozu R. (...)), jak również zagadnienie zaokrąglenia (w sposób fabryczny) zderzaków tegoż wozu w aspekcie fizycznej możliwości spowodowania w aucie pokrzywdzonego (i okolicznościach przezeń opisywanych) takich uszkodzeń, jakie we F. (...) faktycznie stwierdzono. Biegły jednoznacznie określił, zważywszy iż do kolizji doszło na łuku drogi – nie zaś na odcinku prostym, że było to w zupełności możliwe, nawet bez uszkodzania zderzaka samochodu R. i bez kontaktu szerszej naczepy z pojazdem G. W. oraz bez powodowania w tym ostatnim wozie szkód dalej posuniętych, sugerowanych przez obrońcę.

Biegły oczywiście nie powinien był dążyć do tworzenia ustaleń faktycznych, lecz tego rodzaju próby w niczym nie dyskredytowały ani też nie dyskwalifikowały opinii w jej warstwie fachowej opartej na wiedzy specjalistycznej oraz doświadczeniu zawodowym. Sąd jurysdykcyjny, dokonał zresztą samodzielnych ustaleń faktycznych, nie posiłkując się fragmentami opinii leżącymi poza zakresem uprawnień biegłego. Wynikało to wprost z pisemnych motywów zaskarżonego orzeczenia.

Biegły rozważył również wariant zjechania pojazdu F. na przeciwny pas ruchu, z gruntu go odrzucając. Wóz pokrzywdzonego doznałby wówczas odmiennych uszkodzeń aniżeli rzeczywiście ustalone i umiejscowionych także odmiennie.

W tym stanie rzeczy bezpośrednio oględziny obu samochodów nie jawiły się jako bezwzględnie niezbędne.

Niezależnie jednak od nietrafności zarzutów odwoławczych wyrok ów nie mógł się ostać z uwagi na wystąpienie – o czym była mowa na wstępie – bezwzględnej przyczyny odwoławczej, czyli przedawnienia karalności czynu obwinionego.

J. K. rozpatrywanego wykroczenia dopuścił się w dacie 16 października 2012r. Przepis art. 45 § 1 kw stanowi natomiast, że karalność wykroczenia ustaje, jeżeli od czasu jego popełnienia upłynął rok, a jeżeli w tym okresie wszczęto postępowanie – jak w przedmiotowej sprawie – karalność ta ustaje z upływem 2 lat od popełnienia czynu. Przedawnienie karalności czynu obwinionego nastąpiło zatem z dniem 16 października 2014r.

Przedawnienie karalności jest ujemną przesłanką procesową wykluczającą możliwość prowadzenia postępowania i obligującą do jego niewszczywania, a gdy zostało już wszczęte – do jego umorzenia. Zarazem stanowi bezwzględną przyczynę odwoławczą powodującą konieczność uchylecia zapadłego orzeczenia niezależnie od granic zaskarżenia oraz od podniesionych zarzutów, co oznacza że Sąd odwoławczy winien wziąć tę okoliczność pod rozwagę z urzędu.

Wszystko to nie ujmowało jednak trafności stanowiska Sądu I instancji w zakresie ustaleń faktycznych, sprawstwa i winy J. K..

Rozstrzygnięto tym samym jak wyżej.